ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO“

Katowice, 28 listopada 1948 - Rok III
Nr 47

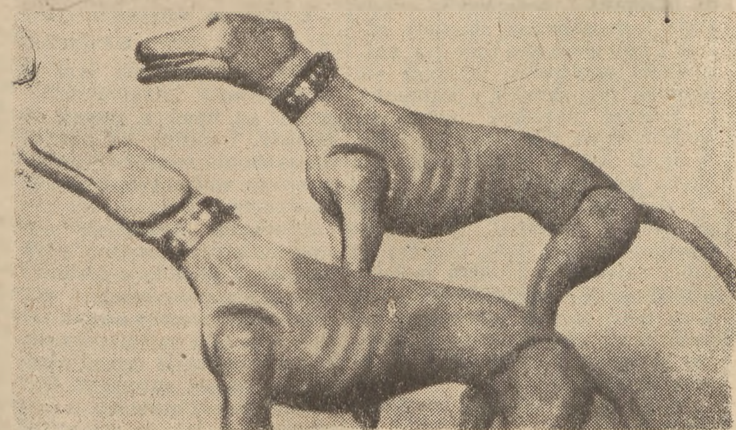


Sergiusz Obrazcow, twórca nowych dróg teatru kukiełkowego, obdarzony zaszczytnym tytułem „Artysty Narodowego“, laureat Nagrody Stalinowskiej Fot. H. Makarewiczowa

Człowiek, który wywołuje uśmiech

Kilka słów rozmowy z Sergiuszem Obrazcowem

Rozmowa z Sergiuszem Obrazcowem jest łatwa. Nie tylko dlatego, że ten znakomity artysta odznacza się bardzo miłym obejściem, ale też z tego powodu, iż jego dykcja jest poprostu nienaganna. Nawet człowiek nie znający zupełnie języka rosyjskiego, słuchając mówiącego Obrazcowa, pojmuje go niemal w zupełności. Tym bardziej, że sympatyczny ten pan, o jasnym spojrzeniu, mówi wolno i dobiera umyślnie słów prostych i niewyszukanych, a jak najbardziej dostępnych dla polskiego ucha.



Te dwa psy grają bardzo krótką, ale za to nadzwyczajną rolę, gdy w „Królu Jeleniu“ atakują, zresztą bezskutecznie, bardzo dużego i groźnego niedźwiedzia. Scena tej walki należy bezwątpienia do szczytowych osiągnięć teatru kukiełkowego w ogóle, a teatru Obrazcowa w szczególności. Fot. H. Makarewiczowa

W „Nocy Wigilijnej“ — sztuce kukiełkowej adaptowanej z Gogola, występuje baba Sałocha. Mówi się, że kukiełki Obrazcowa mają swój tzw. wyraz. Popatrzmy na Sałochę, a przyznamy temu twierdzeniu rację.

Rozmowa oczywiście toczy się o teatrze kukiełkowym. Kiedyż to właściwie Sergiusz Obrazcow, człowiek noszący niezwykle zaszczytny tytuł „artysty narodowego“ i będący laureatem Nagrody Stalinowskiej, wpadł na ten pomysł, by zająć się kukiełkami? Zasadniczo już dosyć dawno temu.

Jeszcze jako chłopak pasjonował się marionetkami i już je wówczas fabrykował, urządzając miniaturowe teatrzyki, naturalnie „sobie a muzom“, względnie dla grona zaufanych przyjaciół.

Pasja nie przeszła z wiekiem

Zdawałoby się — ot wczesnomłodzieńcza pasja, która przejdzie z wiekiem. Ale — nie przeszła. W roku 1921 Obrazcow kończy moskiewską Akademię Sztuk Pięknych, jest rodowitym moskwiczaninem, synem inżyniera i wstępuje do teatru (słynnego Mchatu) jako dekorator. W tym teatrze przebywa osiem lat, pracuje, maluje, ale poza godzinami „urzędowymi“ — nic, tylko kukiełki i kukiełki. Ulepsza je, zagłębia się nad techniką ich „gry“, studiuje stronę dekoracyjną imprezy, ale cóż — to oczywiście jest ciągle tylko amatorszczyzna. W międzyczasie, to znaczy w latach 1925 i 1926 Mchat jedzie na tournee za granicę, a Obrazcow wraz z całym zespołem udaje się tam również. Zwiedza Czechosłowację, Niemcy i Stany Zjednoczone. Poznaje inne teatry, inne życie artystyczne, ale — wiadomo, przede wszystkim poznaje i inne teatry kukiełkowe. Kukiełki czeskie, kukiełki niemieckie, kukiełki amerykańskie, w ogóle kukiełki. Jak Ingres, który chociaż był znakomitym malarzem, to ubóstwiał w pierwszym rzędzie skrzypce, tak Obrazcow poza swoim zawodem, ubóstwiał tylko kukły. Gdy kiedyś porzucił definitywnie „prawdziwy teatr“, powiada, że tego ani przez sekundę nie żałował.

Naturalnie w tej epoce, to znaczy około 1927 r. jego kukiełki już nie są kukiełkami na przykład sprzed dziesięciu laty, lecz czymś zupełnie innym, zbliżającym się do pewnych dojrzałych osiągnięć. No i po powrocie z zagranicy zaczynają się pierwsze występy kukiełek Obrazcowa. To znaczy występy nie w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale w każdym razie są to już publiczne produkcje. Po szkołach, świetlicach, klubach.

Obrazcow jednak dąży do czegoś innego, a mianowicie do własnego teatru kukiełkowego. No i wreszcie w roku 1931 Ministerstwo Oświaty powierza Sergiuszowi Obrazcowowi utworzenie osobnego i specjalnego teatru kukiełek.

Triumf na całej linii!

Teatr w samochodzie

Rzecz prosta, że ten teatr 1931 roku różnił się diametralnie od teatru dzisiejszego Obrazcowa. Posiadał przede wszystkim tylko 6 artystów i dwa samochody. Był to teatr rzeczywiście i dosłownie — objazdowy. Scena mieściła się w samochodzie ciężarowym. Usuwano jedną jego ścianę, tą stroną zwracano się ku widowni, no i przedstawienie można było rozpoczynać. Ku jakiej widowni? A no ku widowni takiej, jaka się znajduje w parkach, na skwerach, placach miejskich, czy wiejskich. Kukiełki Obrazcowa jeździły z jednej dzielnicy Moskwy do drugiej, jeździły po peryferiach tego miasta, udawały się na wieś. Jeździły, zyskiwały aplauz u małych widzów (ówczesny teatr Obrazcowa grał wyłącznie dla dzieci), stawały się bardzo popularne na tych skwerach, czy plantach i właściwie, tak prawdę mówiąc, mogłyby w ten sposób jeździć do końca życia, gdyby nie okoliczność, iż — to nie były takie zwyczajne kukiełki. To były kukiełki Obrazcowa, które grały specjalnie, które miały swój wyraz, które „przedstawiały“ w sposób wysoce oryginalny, które nie były szablonowe i które dawały widzom naprawdę wielką i głęboką satysfakcję.



Jakieś piętnaście lat temu teatr Obrazcowa w ten sposób wyglądał. Mieścił się w samochodzie ciężarowym i dawał przedstawienia przed dzieciarnią na byle jakim podwórku, czy skwerku. Dziś jest już naturalnie inaczej.

Sława i powodzenie

Teatrzyk Obrazcowa stawał się więc sławny i o niego zaczęły się rozbijać wielkie kluby i wielkie świetlice, ba — prawdziwe rozmaite sceny. W końcu przybrało to takie rozmiary, iż na kilka lat przed wojną teatr Obrazcowa uzyskał własny wielki gmach przy Placu Majakowskiego w Moskwie i stał się takim olbrzymem, jak jest dziś.

Olbrzymem? Czy może nie lekka przesada?

Nie. Teatr Obrazcowa zatrudnia trzysta osób! A przecież to jest potężna cyfra. Posiada filię w Leningradzie, a oprócz tego objeżdża cały Związek Radziecki, a od czasu do czasu, jak na przykład teraz, rusza za granicę. Dotychczas, jeśli chodzi o ZSRR, teatr Obrazcowa odwiedził 250 miast, a w czasie wojny oczywiście grywał stale na froncie. W Moskwie i w Leningradzie teatr gra dwa razy dziennie. Po południu dla dzieci i młodzieży, wieczorem dla dorosłych. W święta trzy razy dziennie, a nawet i cztery. Czyli, że bywają dnie, w których daje się łącznie aż 8 spektakli.

Oczywiście, jak to jest z teatrami w Moskwie czy Leningradzie nie należy przypuszczać, że do teatru Obrazcowa można przyjść tak sobie, kupić w kasie bilet i zasiąść na widowni. Nie. Na bilet niestety trzeba czasami czekać całymi tygodniami, zwłaszcza w okresie, gdy idzie jakaś nowa rzecz.

Przy teatrze istnieje muzeum kukiełek. Bo przecież kukiełki mają swoją bardzo bogatą historię, a poza tym wiele z nich jest tak sławnych, że rzeczywiście zasługują z tytułu tej sławy, by po przejściu na emeryturę zasiadły sobie wygodnie w gablotkach muzeum. Prócz muzeum gmach teatru Obrazcowa mieści w sobie również szkołę reżyserów dla teatrów kukiełkowych. A jest dla kogo kształcić tych reżyserów, gdyż na terenie całego państwa istnieje aż 150 tych teatrów i to zawodowych. Naturalnie amatorskich się nie liczy.

Szmatki i nie szmatki

Wróćmy jednak do samych kukiełek. Swoją drogą należy tutaj podziwiać fantazję ludzką, oraz pomysł twórczy artysty, który z jakichś szmatek i nie szmatek potrafi stworzyć prawdziwe arcydzieło, mające swój głęboki wyraz artystyczny, i jakiś taki przedziwny, jedyny w swoim rodzaju wygląd. I potem taka kukiełka zostaje w pamięci na całe życie. Myśli się o niej tak, jak się myśli o kimś bardzo kochanym i bardzo potrzebnym. A to tylko przecież trochę szmatek i nie szmatek...

Kukiełek potrzeba czasami mnóstwo. Na przykład Sergiusz Obrazcow mówi, że w jednym z jego spektakli występuje aż 200 kukiełek! Rzeczywiście nie jest to mało.

A niektóre spektakle idą całymi latami. Na przykład w repertuarze dla dzieci (teatr Obrazcowa ma dwa repertuary, jeden dla dzieci, drugi zaś dla dorosłych) taki „Kot w butach“, „Kopciuszek“ czy „Na rozkaz szczupaka“ idą codziennie bez przerwy od wielu, wielu lat. To samo jest z repertuarem dla dorosłych, jak n. p. z tymi sztukami, które teatr przywiózł do Polski, czyli z „Lampą Aladyna“, „Królem Jeleniem“ i „Nocą wigilijną“.

Ci co nie widzieli kukiełek Obrazcowa, muszą rzecz prosta, tego bardzo żałować. Potrafią one bowiem wiele zrobić dla człowieka i mogą dać więcej ukojenia, niżby to można było przypuszczać. Ale chyba najwięcej zdziałały te „szmatki nie szmatki“ w czasie wojny.

Sergiusz Obrazcow właśnie opowiada, jak to raz w jakimś szpitalu jego teatr zagrał przed jednym jedynym widzem. Był to ciężko ranny żołnierz, obandażowany niemal od stóp do głowy, który wskutek swoich cierpień wpadł w rodzaj czarnej melancholii. Nic nie mówił, a co najgorsza nigdy się nie uśmiechał. Ale gdy przed jego łóżkiem zagrał teatr Obrazcowa, ranny zaczął się uśmiechać, a potem nawet głośno się zaśmiał.

Kukiełki go wyleczyły.

Obrazcow mówi o tym, rzecz prosta, z dumą. Ale kto by nie był z takiego wspaniałego osiagnięcia dumny...? Czyż jest coś piękniejszego, niż wywoływać na twarzach ludzkich uśmiech...?

BOLESŁAW SURÓWKA



Karmen może czasami i tak wyglądać, zwłaszcza gdy występuje w teatrze kukiełek. Nie mówmy jednak nikomu, że może ona przypominać na przykład którąś z naszych znajomych...



„Na rozkaz szczupaka“ jest sztuką dla dzieci, niestety, w Polsce jeszcze nie oglądaną. Oto dwoje bohaterów przygód ze szczupakiem,



W uroczej „Nocy Wigilijnej“ występują również diabły. Na zdjęciu widzimy jednego z nich o dosyć jednak figlarnym wyglądzie, w towarzystwie swego pana, który porusza nim i za niego mówi, artysty Samodura.

Coś niecoś o głowonogach i o tym, co one wynalazły

„Jak mątwa potworna, ośmiornica upiorna..." (czy też odwrotnie) śpiewano niegdyś te kiepskie rymy pod melodię kiepskiego tanga, mimo że olbrzymia większość śpiewających oczywiście nigdy w życiu nie widziała żadnej mątwy ani ośmiornicy. Chyba na obrazku. Ale te głowonogi, czyli wszelkie mątwy, ośmiornice, dziesięciornice, kałamarnice, sepie i jak tam jeszcze się one nazywają, są rzeczywiście potworne i wyglądają naprawdę upiornie. A równocześnie trudno jest nie podziwiać natury, że potrafiła wymyśleć aż tak fantastyczny stwór.

Jak „to" wygląda? Jakaś olbrzymia głowa-tułów, żołądek-dziób, czy brzuch zaopatrzony w oczy, a do tego dochodzi jeszcze osiem lub dziesięć ramion-nogo-ssawek.

Można doprawdy zdębieć.

Kto kiedy widział w wielkich akwariach ośmiornicę, zwłaszcza gdy jej się zechciało przybliżyć do ściany szklanej, oddzielającej potwora od publiczności, ten widoku tego na pewno nigdy nie zapomni. A specjalnie oczu bestii. Oczu złych, zimnych i okrutnych. Oczu, po których nie można się spodziewać już nie jakiejś litości, ale w ogóle żadnego innego uczucia poza chęcią zabicia obserwowanego obiektu i zjedzenia go.

Ale à propos zjedzenia. Głowonogi też ten przykry los spotyka, w myśl przysłowia o wilku, co to nosił owce razy kilka, aż wreszcie go też ponieśli. Mimo, że każdy taki głowonóg, to bardzo niebezpieczny osobnik, a zwłaszcza są nimi egzemplarze głębinowe, dochodzące do naprawdę potwornych rozmiarów (wyłowiono już takie, których głowo-tułów posiadał długość 8 metrów, a ramiona drugie tyle, zaś sam dziób rogowy, zdolny do zgruchotania najtwardszego pancerza u największego skorupiaka — pół metra) — to jednak i im dają rady wielkie rekiny oraz uzębione wieloroby, jak kaszaloty, potwale, no i delfiny.

Kto zje mątwę?

A człowiek, jako istota wszystkożerna, też zjada mątwy. W każdym porcie basenu Morza Śródziemnego można spotkać na targu rybnym rozmaitej wielkości głowonogi, przeważnie sepie. Leżą te bestie na stołach przekupek, na pół martwe i niezbyt przyjemnie pachnące, a tylko o tym, że żyją, świadczą ich oczy. Wpatrują się w człowieka z taką złością i nienawiścią, że na bardziej wrażliwych osobach musi skóra cierpnąć. Dla ludzi z północy sama myśl o zjedzeniu mątwy może wywołać mdłości, ale we Włoszech, Grecji, Hiszpanii czy Południowej Francji głowonóg taki stanowi nawet pewnego rodzaju przysmak(!!). W samej Marsylii sprzedaje się na targu przeszło trzysta tysięcy kilogramów mątew rocznie. I to wszystko bywa zjadane...! Podziwiamy, ale nie zazdrościmy.

Skąd się wzięły te najdziwaczniejsze w świecie stworzenia? Są one niesłychanie liczne i zamieszkują wszystkie morza, dzielą się na szereg gatunków i posiadają najrozmaitsze wymiary. Ród to jest bardzo a bardzo stary, sięgający niemal narodzin ziemi. Przodkami ich były słynne w paleontologii amonity, czyli głowonogi, które w odróżnieniu od dzisiejszych posiadały wapienną skorupę, w ślimaczy sposób zakręconą. Pozostały po nich ślady we wszystkich górach wapiennych oraz w pokładach geologicznych sięgających aż poza Jurę. Było ich dużo, tak dużo, że zachodzi pytanie, czy co jeszcze poza nimi mogło w morzach wtedy mieszkać. Rzecz prosta, nie mieszkały one tam same, ale w każdym razie posiadały olbrzymią przewagę ilościową, co można stwierdzić na skamieniełinach. Miały też te amonity najrozmaitszą wielkość, a niektóre z nich musiały być wcale znacznymi potworami.

W każdym razie z czasem wyginęły (może im te skorupy zanadto przeszkadzały?), a z nich wyrosły dzisiejsze głowonogi.

Trzy sposoby poruszania się...

Są to stworzenia, które poza swoim oryginalnym wyglądem, posiadają jeszcze inne niezwykłe właściwości. Przede wszystkim mogą się poruszać w trojaki sposób. Pływać, jak każde zwierzę morskie, chodzić na swych nogo-ramionach (taki chodzący po dnie morskim głowonóg musi wyglądać naprawdę niesamowicie), a poza tym jeszcze wynalazły na wiele lat przed ludźmi — motor odrzutowy. Posiadają mianowicie w swym tułowiu przyrząd, zwany „syfonem". Wciągają do niego wodę, a potem przez skurcz mięśni ją wyrzucają. Wówczas skulona ośmiornica, posiadająca wszystkie nogo-ramiona złączone razem i przybierająca linię jak najbardziej opływową, wyrzuca się naprzód jak kamień z katapulty i jednym skokiem przebywa przestrzeń do kilkunastu metrów. A przed takim skokiem nic jej chyba nie umknie...!

Dalej, jak wiadomo, chociażby po nazwie „mątwa", czy kałamarnica". bestia taka zawiera w sobie zbiornik z płynem zaciemniającym. W razie niebezpieczeństwa płyn zostaje wyrzucony na zewnątrz i głowonóg zaciemniwszy kompletnie wodę znika z oczu przeciwnika.

Toteż z sepii wyrabia się farbę zwaną — sepią.

No, a potem te ssawki. Każde ramię posiada ich wielką ilość, a gdy dodamy jeszcze do tego, iż ramiona owe mają bardzo silną muskulaturę, objęcie takimi mackami nie wyda się nikomu przyjemne. Ramiona oplątują ciało ofiary. ssawki przywierają do niej jak najszczelniej, a potworny dziób zabiera się do jej miażdżenia. Trudno wyobrazić sobie śmierć bardziej koszmarną, a ci z ludzi, którzy przeżyli walkę z ośmiornicą, mogą coś na ten temat powiedzieć.

Wszystkie głowonogi pozbyły się po swych przodkach amonitach skorupy wapiennej, z wyjątkiem jednego gatunku, który coś z tego zachował. Jest to gatunek, zwany „Argonautą". Mianowicie posiada on rodzaj cienkiej muszli umieszczonej u spodu ciała i w tej muszli pływa często na powierzchni morza. Dwoje z jego ramion wydymają się wówczas pod wpływem powietrza i służą „Argonaucie" za rodzaj żagli, inne zaś znowu odgrywają rolę wioseł. Niewątpliwie wiele milionów lat temu, gdy te głowonogi zaczęły w ów sposób pływać po morzu, fakt ten stał się dowodem, że musimy je uznać za pierwszych wynalazców żaglówki, zaopatrzonej w wiosła. I to żaglówki, mogącej w razie czego stać się też i — łodzią podwodną.



Oto ośmiornica z gatunku „Argonautów". Ciało jej spoczywa w cienkiej skorupce, służącej głowonogowi za rodzaj okrętu. U dołu ramię osobnika męskiego, które pływa samodzielnie i wyszukuje sobie panią Argonautową

...i jeden sposób argonauty

Ale nie tylko na tym polega oryginalność „Argonauty". Wynalazł on bowiem jeszcze bardzo swoisty, i można by powiedzieć, niesłychanie wygodny, sposób — zalotów miłosnych i zawierania małżeństwa.

Samiczka „Argonauty" pływa sobie w swej skorupce, gdyż tylko ona ją posiada a osobniki męskie jej nie posiadają i pływają tylko przy pomocy swych ramion. Cóż robi taki pan argonauta, gdy nagle zapragnie przedłużyć istnienie swego gatunku? Czy będzie zabiegał osobiście o względy ukochanej, jak to się wśród olbrzymiej większości stworzeń na świecie dzieje? Nie. Pan argonauta jest na to za wygodny. Po prostu urządza się tak, że w pewnym momencie odrywa mu się jedno z ramion i to ramię zaczyna samo płynąc. Płynie i płynie, walczy z falami, wybiera umiejętnie drogę, tak długo, aż napotka jakąś panią argonautową i wtedy do niej się przyłącza. Po jakimś czasie ramię po spełnieniu swej roli, jeszcze żyje porusza się, potem obumiera i odpada. Procesowi zachowania gatunku stało się zadość.

A panu argonaucie, który w czasie tego wszystkiego w oddali sobie spokojnie jadł czy spał, odrasta potem nowe ramię.

Wygodny to system i praktyczny, a poza tym widocznie paniom argonautowym bardzo on się podoba, kiedy od milionów lat przeciwko niemu ani razu nie zaprotestowały...

Inna rzecz, że żadna na ten temat jeszcze nam się nie zdołała zwierzyć.

Nautilus.

JANINA ZABIERZEWSKA

Prawda

Drzewa dzieciństwa tak jak inne rosną,
tyle że mają wydłużony cień —
W dreszczach różowych jak jabłoń na wiosnę
otwierały swe pęki w parną noc — na dzień.

W sadzie wśród krzaków agrestu i malin
puszczy zielonej zamykał się świat —
co już za płotem trzeszczał i rozwalał
ogrodzoną niewiedzę tych szczenięcych lat.

Rozszerzały się oczy zadziwione, trwogą,
i do serca przenikał coraz inny głos.
Dojrzewało dzieciństwo. Cierpienie ubogich
rosło różą krwawiącą jak płonący stos.

Ucisk i krzywda zapaliły ziemię —
na żywot nowy otworzył się świat.
Prawda jak słup ognisty trysła z nocy ciemnej:
w równości sprawiedliwej — każdy człowiek, brat!

Jeszcze o nylonie

Od pończochy do części maszyn

Wszechstronne zastosowanie syntetycznego półfabrykatu

Pod mianem „nylonów" rozumiemy najczęściej wytworną, przejrzystą osłonę damskich nóżek, często nieziszczalne marzenie wielu kobiet, czyli mówiąc prozaicznie — piękne pończochy, nie puszczające oczek. Tymczasem nazwa „nylon" określa syntetyczny półfabrykat, służący do produkcji nader różnorodnej i ogarniającej coraz to inne dziedziny życia gospodarczego.

Przed wielu laty chiński minister finansów, Kung, oświadczył dziennikarzom, że „mimo wszystkich zalet sztucznych tkanin, kobiety na pewno pozostaną wierne prawdziwym jedwabiom, których nic nie zdoła zastąpić". Rzeczywistość zaprzeczyła tym słowom. Tkaniny nylonowe wypierają prawdziwe jedwabie z szeregu krajów obu półkul, a elegantki chińskie noszą je niemniej chętnie od innych. Jedynie dość wysoka cena nylonu czyni go dostępnym nie dla wszystkich. .

Najpierw rodowód

Z czego powstaje nylon? Z węgla, powietrza i wody. Przy procesie suchej dystylacji węgla otrzymujemy, oprócz innych ubocznych produktów, podstawowe składniki nylonu — fenol i benzol. Z powietrza uzyskuje się tlen i azot. Woda dostarcza wodoru. Z odpowiedniego połączenia tych ciał, po procesie polimeryzacji w wielkich autoklawach powstaje tzw. sól nylonowa. Gruboziarnistą sól nylonową używa się do produkcji płyt izolacyjnych, grzebieni, szczotek itp., drobnoziarnista służy do wyrobu nici. W tym celu rozpuszcza się ją w wodzie, ogrzewa, studzi, stęża, filtruje, zaprawia rozmaitymi chemicznymi dodatkami, aż wreszcie wychodzi przez oczka siatkowych filtrów w postaci cieńkich nitek. Nitki te są skręcane i apretowane na podobieństwo każdej innej przędzy, po czym raz jeszcze poddane działaniu wysokiej temperatury w hermetycznie zamkniętych zbiornikach. Wówczas stają się gotowe do wyrobu tkanin różnego rodzaju.

Węgiel jest surowcem cennym i stosunkowo drogim. Doświadczenia chemików amerykańskich w r. 1947 wykazały, iż nylon można produkować z doskonałym skutkiem ze słomy owsianej, z odpadków trzciny cukrowej, bawełny, z łodyg kukurydzy i ryżu. Jest wiele krajów, które będą mogły dostarczyć tego bezużytecznego dotychczas surowca w dużych ilościach i po taniej cenie, lecz urządzenia zakładów produkujących nylon będą musiały ulec całkowitej przebudowie i reorganizacji, tak iż koszta produkcji nieprędko jeszcze ulegną zniżce, umożliwiając obniżenie ceny gotowego produktu.

Wszechstronność zastosowania

Nylon doskonale zastępuje kauczuk. Opony do kół samolotowych z nylonu są trwalsze od kauczukowych i ważą znacznie mniej, różnica wynosi od 12 do 20 kg na sztuce. Obliczono, że na jedną oponę do koła samolotu zużywa się taką ilość nylonu, jaka wystarczyłaby na wykonanie 260 par pończoch.

Z nylonu robi się także zbiorniki na benzynę, używane w lotnictwie. Oprócz wielu innych mają one jeszcze i tę zaletę, że po wypróżnieniu można je złożyć. Zbiornik nylonowy o pojemności 400 litrów nie zabiera, po złożeniu go więcej miejsca niż spora torebka damska.

Sznury z nylonu okazały się niezastąpionymi, bijąc pod względem wytrzymałości liny z konopii manilskich. Lina nylonowa o średnicy 1,25 cm utrzymuje ciężar trzytonowy. Toteż w szybownictwie amerykańskim używa się niemal wyłącznie sznurów z nylonu, jako mocniejszych i lżejszych od innych.

Pończochy nylonowe z powodu swej wysokiej ceny na terenie krajów europejskich są na razie dostępne tylko dla kobiet dobrze sytuowanych materialnie. Z chwilą gdy staną się tańsze, na pewno zyskają sobie ogromną popularność, gdyż są mocniejsze od innych, nie puszczają oczek, są ciągliwe i doskonale się piorą. Statystyków i elegantki może zainteresuje wiadomość, że do wyrobu jednej pary nylonowych pończoch potrzeba jednego hektolitra słomy owsianej.

W garderobie męskiej nylon odgrywa dotychczas rolę raczej skromną, niemniej jednak nowoczesny mężczyzna może się już ubrać w nylonowe skarpetki i zaopatrzyć w krawat z nylonu, który jest wprawdzie znacznie mocniejszy od jedwabnego, lecz ustępuje mu pod względem elegancji i nie wiąże się tak dobrze.

Kolosalna przyszłość

W najbliższej przyszłości nylon znajdzie zastosowanie w produkcji dywanów, chodników i pokryć meblowych. Próby wyprodukowania materiałów, będących kombinacją nylonu z wełną, dały bardzo dobre rezultaty. Materiały te dają syntezę dodatnich stron obu składników — są ciepłe jak wełna i odporne na wilgoć jak nylon.

Kolosalną zaletą nylonu jest jego odporność nie tylko na działanie wilgoci, ale także tłuszczów i szeregu kwasów. Dzięki temu w przemyśle będzie można zastosować najrozmaitsze części do maszyn z mas syntetycznych, w których nylon będzie czynnikiem podstawowym. Wreszcie wypada zaznaczyć, że nylon jest dobrym izolatorem, wobec czego zużytkowuje się go przy produkcji ochraniaczy do przewodów elektrycznych. (l. s. z „Echo")

Wędrówki roślin

Ułatwiona komunikacja morska przyczynia się do wędrówek nie tylko owadów i zwierząt, ale także i roślin, które potrafią przemycać się z jednego kraju do drugiego. Interesujące studium na ten temat napisał ostatnio uczony angielski J. D. Massey w czasopiśmie „Nature". Autor porównuje zmiany, jakie zaszły we florze w mieście portowym w Liverpoolu, w latach 1838 do 1943 a więc w okresie ponad stu lat. Spośród roślin, które rosły tam w dawniejszych latach, wyginęło 59 gatunków, rozprzestrzeniło się natomiast 46 gatunków nowych, rosnących na wyspach brytyjskich, lecz nie notowanych dawniej w tej okolicy, znaleziono 78 nowych przybyszów z poza wysp oraz zanotowano 250 gatunków, które pojawiały się sporadycznie.

Flora polska zawiera również szereg roślin obcego pochodzenia, jak astry czy nawrocie amerykańskie, o których przypuszczamy, że rozeszły się po kraju z portów Bałtyku.

Uczony fiński, Pettersson, zaobserwował losy nowej rośliny, która przybyła z Polski do Finlandii. Nazywa się ona „stulisz szczotkowaty" (Sisumbrium altissimum). Roślina ta przyczepiona była do jednego z nieokorowanych pni dębowych wyładowanych z polskiego transportowca. Miało to miejsce z wiosną 1939 r. W czasie wojny tartak do którego pnie przywędrowały był nieczynny i plac fabryczny okrył się bujną roślinnością. W tej masie zielska pięć gatunków roślin nie rosło dotychczas w Finlandii. Należały one jednak do roślin bardzo pospolitych wzdłuż biegu środkowej Wisły, skąd dębina pochodziła.

Jak z tego widzimy, w świecie roślinnym istnieje także emigracja, która wielokrotnie znajduje na nowym terenie dogodne warunki do osiedlenia się i aklimatyzacji. *(kip)*

Uczymy się słuchać muzyki (3)

Tańce w symfonii

Mówiąc o najpiękniejszej części symfonii, zakończyliśmy nasze rozważania suchymi działaniami arytmetycznymi, obliczeniami przykładowymi ilości taktów w formie pieśni trzyczęściowej. — Gdzież się podziała muzyka, której mieliśmy słuchać? — zapytają może niektórzy Czytelnicy. — Muzykę znajdziemy słuchając powolnych części symfonii, koncertów, sonat. Poddając się wszakże czarowi melodii, potęgowanej bogactwem współbrzmień harmonicznych i różnorodnością barw instrumentalnych, zechcijmy pamiętać, że rozwój jej oparty jest na logicznej konstrukcji formy trzyczęściowej pieśni, że szukając analogii dla form muz. najłatwiej znajdziemy je w dziełach architektury np. w symetriach naw kościelnych czy t. p.

Menuet

Po dramatycznej scenie Allegra, po marzycielskiej części II, część III symfonii zbliża nas znowu do życia, odsłania przed nami obraz pogody, beztroski, czasem scenę wesołości lub zabawy. Jest to najczęściej muzyka lekka w rytmice, dość szybka w tempie, przejrzysta w instrumentacji i łatwo uchwytna w formie.

Ongiś użytkowe tańce francuskie jak gawot i menuet, poprzez suity, zostały wreszcie włączone jako jedno z ogniw cyklu sonatowego, a więc i symfonii. Naiwne jeszcze u poprzedników klasyków wiedeńskich, a nawet i u Haydna, stają się z czasem elegantsze w formie i pełniejsze w treści u Mozarta i Beethovena.

Menuet — przypomnijmy sobie popularnego Menueta Paderewskiego — jest tańcem w takcie ¾, o umiarkowanym tempie. Początkowo, jak we wszystkich tańcach, menuet ma prostą formę dwuokresową, z czasem rozwiniętą, trzyczęściową. o schemacie A-B-A, z kontrastującą częścią środkową, zwaną Trio. Nazwa Trio wywodzi się stąd, że w dawnych suitach tę część tańca dla podkreślenia większego kontrastu wykonywała nie cała orkiestra, lecz tylko trzy instrumenty, zazwyczaj 2 oboje i 1 fagot.

Część I menueta, A, składa się z trzech okresów: **a-b-a¹**, przy czym okres środkowy — **b** — jest zazwyczaj rozszerzony i wprowadza albo nowy materiał motywiczny, albo jest jakby rodzajem przetworzenia, **a¹** natomiast miewa rozmiary nieco krótsze niż **a**.

Część II, B, Trio, ma podobną budowę: **c-d-c¹**, również z nieco obszerniejszym okresem środkowym, po czym następuje część III, A, najczęściej nie wypisywana w nutach a oznaczona słowami: **Menuet da Capo** — tzn. menuet dosłownie powtórzony od początku.

Scherzo

Scherzo, to jakby menuet w zmienionym charakterze. W postaci znanej nam z sonat i symfonii beethovenowskiej jest ono w budowie niemal identyczne z menuetem. zachowuje jego oznaczenie taktowe — ¾ — tylko w znacznie szybszym tempie, ma tę samą budowę trzycioczęściową, tylko zamiast: Menuet — Trio — Menuet występuje: Scherzo — Trio — Scherzo. Zmienia się natomiast charakter zgodnie ze znaczeniem tego wyrazu. Włoskie „scherzo" (wymawiaj „skerco") oznacza **żart**, „scherzando", w muzyce oznacza żartobliwie. Pogodny menuet został więc przez Beethovena zastąpiony żartobliwym, czasem frywolnym, lubiącym niespodziewane kapryśne wyskoki — Scherzem. Scherzo w IV i VII Symfonii Beethovena jest rozbudowane szerzej, ma więcej powtórzeń: Scherzo — Trio — Scherzo — Trio — Scherza — Coda.

U romantyków — Schumanna, Mendelssohna, Chopina scherzo staje się utworem samoistnym, niezależnym od cyklu sonatowego. Zachowując oznaczenie taktowe ¾ i niekiedy część środkową z jej nazwą Trio, zmienia ono zasadniczo swój charakter. U Schuberta przypomina walca, u Mendelssohna jest fantastyczne-baśniowe (sławne scherzo ze „Snu nocy letniej") u Chopina jest dramatyczne. Znane jest powiedzenie Schumanna odnośnie scherz szopenowskich: — „W co się ma stroić powaga, jeśli już żart (niem. Scherz) osłonięty jest kirem żałoby?"

W symfonii pobeethovenowskiej rzadko tylko pojawia się menuet, natomiast z zasady występuje scherzo budowane na wzór scherz Beethovena. Niekiedy w tym miejscu, gdzie ongiś był taniec menuet lub gawot, występuje — jak np. w V Symfonii Czajkowskiego — walc.

Już z rozbioru trzech części symfonii widzimy jak rozmaitą i nie nużącą treścią obdarza nas ten rodzaj kompozycji! Przed nami jest jeszcze część IV cyklu sonatowego, czy symfonicznego — Rondo.

M. J. M.

Różnorodne teorie uczonych

Czy Atlantyda wynurzy się z oceanu?

Atlantyda, według opinii uczonych, jest olbrzymim, zatopionym lądem, który na około 10.000 lat przed nastaniem naszej ery łączył kontynenty Ameryki Południowej i Afryki. Rozległe obszary tego lądu miały być podobno zamieszkałe przez szczep, stojący na wysokim poziomie. Platon dowodzi, że mieszkańcy Atlantydy posiadali wysoką cywilizację, po której, niestety, zniknęły wszelkie ślady z chwilą, gdy ląd ten zanurzył się w odmętach fal, w rezultacie katastrofalnego działania wulkanów podmorskich i załamania się równowagi mas skalnych.

Największe trzęsienie ziemi, jakie pamięta ludzkość, pociągnęło za sobą ofiary w ludziach, obliczane na dziesiątki tysięcy osób. Jeśli wierzyć historii, to w wypadku Atlantydy chodziło o kataklizm w czasie którego zginęły miliony ludzi, a wraz z nimi olbrzymi kontynent.

Badania dna morskiego

Przed niedawnym czasem uczeni zorganizowali wyprawę naukową dla przeprowadzenia badań dna Atlantyku, między Bermudami a Azorami, na obszarze około 50 tysięcy mil kwadratowych. Dla członków wyprawy zbudowano specjalny statek, który nazwano „Atlantis", na pamiątkę zatopionego kontynentu. Statek wyposażono w najnowocześniejsze przyrządy oceanograficzne, łącznie z aparatem fotograficznym najnowszego typu, zdolnym do wykonywania zdjęć na głębokości trzech mil pod wodą.

Głównym zadaniem wyprawy było dokonanie pierwszych studiów tzw. progu podwodnego, ciągnącego się środkiem Atlantyku, na głębokości 2 do 4 tysięcy metrów. Niektóre szczyty tego podwodnego łańcucha górskiego sięgają wysokości jednej mili, a nawet i więcej pod powierzchnią wód oceanu.

Ostatnio analogicznych badań dokonał także szkuner szwedzki „Albatross", w celu uzyskania bliższych szczegółów składu chemicznego dna morskiego i wyjaśnienia innych doniosłych problemów naukowych, związanych z tajemniczą głębią oceanów.

Łańcuchy górskie w głębinach oceanu

Odkrycia, mówiącego o istnieniu łańcuchów górskich, wzniesień i równin w głębinach oceanu, dokonano stosunkowo niedawno. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty uważano, że dno morskie na głębokości ponad 4.000 metrów stanowi równinę, o nieznacznych tylko odchyleniach. Kres tej teorii położyło wynalezienie przyrządu do przyjmowania odbitych fal dźwiękowych, który usunął dotychczas stosowany system spuszczania ciężarków ołowianych.

Wynalazek ten stanowił ulepszenie podmorskiej aparatury detektorowej, stosowanej w pierwszej wojnie światowej. Działająca na zasadzie elektromagnetyzmu aparatura wysyła ze statku na dno morskie dźwięki, wracające później jako echo. Specjalne urządzenie odbiorcze przyjmuje odbity o dno morskie dźwięk i notuje równocześnie czas, jaki potrzebował dźwięk do przebycia drogi powrotnej. Czas ten pozwala na łatwe obliczenie głębokości morza.

Większość uczonych nie ma wątpliwości co do istnienia w swoim czasie kontynentu na Oceanie Atlantyckim. Jeszcze przed obecną wyprawą uczeni amerykańscy na statku „Delphin" i eksperci brytyjscy na statku „Challenger" przeprowadzili drobiazgowe badania, które wykazały że gigantyczne łańcuchy górskie progu podwodnego i niektóre wzniesienia dna morskiego musiały ongiś wznosić się wysoko nad poziomem morza. Uczeni przypuszczają, że Wyspy Kanaryjskie, Madera i Azory, to nadwodne szczątki Atlantydy.

Porozdzielany ląd

Różnice gatunkowe flory i fauny nie dowodzą, ani nie zaprzeczają tezy, że pewne wyspy i kontynenty oddzielone obecnie głębokim morzem, były niegdyś złączone. Atlantyda ze swoimi łańcuchami górskimi, równinami i nizinami musiała tworzyć niejako masywny pomost między Europą a Ameryką. Pewien odłam uczonych utrzymuje, że Indie i Południowa Afryka, Madagaskar i wyspy Seszele stanowiły niegdyś kontynent, który jednak później rozczłonkował się. Istnieją dane po temu, że Nowa Zelandia, Australia i Ameryka Południowa były również złączone.

Wydaje się, jakoby to, co znamy obecnie pod nazwą kontynentów, było niegdyś jedynie częścią olbrzymiego lądu, zatopionego później falami oceanu. Wskazuje na to fakt trwającej po dzień dzisiejszy działalności wulkanów podmorskich, które powodują powstawanie wysp wulkanicznych.

Jednym z najwymowniejszych przykładów tej teorii była bez wątpienia Nowa Zelandia. W 1931 roku doszło do katastrofalnej działalności wulkanów podmorskich i zaburzenia równowagi warstw ziemskich w pobliżu północnego wybrzeża Nowej Zelandii. Następstwem tego kataklizmu było między in. podniesienie się dna morskiego w pobliżu portu Napier i wyłonienie się z nad wody kilkuset hektarów ziemi. Na gruncie tym wzniesiono ostatnio wzorowe przedmieście.

Z tych też względów nauka dzisiejsza nie odrzuca tezy, podtrzymującej możliwość ponownego wynurzenia się Atlantydy z odmętów oceanu. (cz)

Błogosławione „dziwactwo"

Jak wiadomo, powiat nowosądecki i jego okolice należą do powiatów o najwyższej kulturze sadowniczej. Kulturę tę zawdzięcza powiat pracy szeregu działaczy terenowych w ostatnich stu latach.

Do wybitnych pionierów sadownictwa należał m. in. kierownik szkoły powszechnej w Łącku, niejaki Wilkowicz. Ten miłośnik sadu i wychowawca, potrafił zainteresować starsze roczniki młodzieży szkolnej sprawą pielęgnacji drzew owocowych, szczepienia dziczków i przekonać o konieczności pozostawienia na drzewach owocu tak długo, dopóki nie dojrzeje.

Jeszcze wybitniejszym propagatorem akcji zakładania sadów był proboszcz parafii Łącko, ks. M. Szaflarski, żyjący w latach 1845—1868. Przy propagandzie sadownictwa używał on niezwykłych metod. Mianowicie ogłosił swym parafianom, że żadnemu młodemu człowiekowi nie udzieli ślubu, jeśli ten nie przyniesie zaświadczenia od wójta gminy, stwierdzającego, że nowożeniec wysadził w swoim, względnie ojca czy narzeczonej gospodarstwie co najmniej 20 drzewek oraz, że te drzewka się przyjęły. Przy każdej okazji: chrzcinach, pogrzebie czy innych wydarzeniach rodzinnych zainteresowani musieli się zobowiązać do sadzenia drzewek. W akcji tej proboszcz był nieubłagany i nie udzielał nikomu żadnych zwolnień.

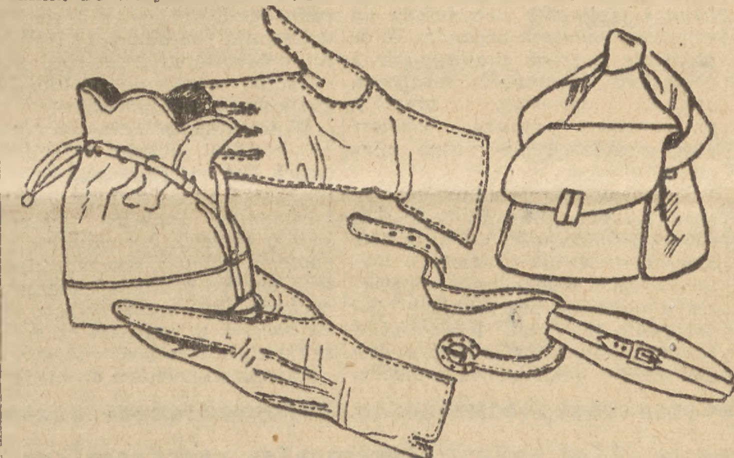
Skutki tej niezwykłej metody nie dały na siebie długo czekać. Dziś okolica Łącka należy do terenów o wysokiej kulturze rolnej i sadowniczej. Sadownictwo przynosi wcale pokaźne dochody mieszkańcom, a pamięć pionierów sadownictwa jest tu ciągle żywa i czczona.

Okręg ten jest obecnie siedzibą przemysłu przetwórczego. W Tymbarku została powołana spółdzielnia owocarska, jedna z najbardziej aktywnych spółdzielni owocarskich w Polsce. Śliwowica łącka była poważnym eksportowym artykułem.

Może się to pani przyda...

Modne dodatki

Kobieta dobrze ubrana większą wagę przykłada do wykończenia swojej garderoby, niż do nowej sukni. Te wszystkie szaliki, paski, ściągane sznurem, wiązane na kokardę, ozdobione inicjałami lub haftem. Taki popołudniowy woreczek możemy zrobić z filcu, a nawet z tego samego materiału co suknia. Zasadniczo jednak pantofle i torebka powinny być w jednym kolorze i o tym pamięta każda kobieta, która pragnie być dobrze ubrana.



Na zdjęciu kilka modnych drobiazgów. Rękawiczki zamszowe i woreczek wizytowy z tego samego materiału co suknia. Dalej torebka z filcu w kolorze pantofli i dwa paski — skórzany, ozdobiony klamrą w kształcie podkowy i filcowy, z gorsecikiem, w kolorze kontrastującym z suknią

Dobrze ubrana kobieta kupuje kapelusz i rękawiczki również w jednym kolorze. W naszym klimacie najodpowiedniejsze na zimę są rękawiczki i czapeczka zrobione z wełny na drutach.

Jednolitą, gładką suknię możemy ożywić modnym paskiem. Pasek może być z filcu, z sukna, ceraty, weluru, no i oczywiście ze skóry.

Wszystkie dodatki, o których wspominamy, stanowią nie tylko modne — same w sobie — drobiazgi, lecz także pewne odświeżenie ubrania z przeszłych sezonów. Na to jednak, ażeby rzeczywiście nas ubierały, musimy przy ich wyborze kierować się nie samym upodobaniem, lecz myślą o całości, jaką będą tworzyły z naszą garderobą.

Jolanta

pantofelki, torebki, rękawiczki, potrafią starą suknię odświeżyć nie do poznania, a przedpołudniowy komplet zmienić w wizytową kreację! Toteż rzeczą niezmiernie ważną jest umiejętne dobieranie szczegółów, gdyż one właśnie stanowią o prawdziwej elegancji.

Pantofle na koturnach wyszły prawie zupełnie z mody. Spośród wielu fasonów modnych pantofle za najpraktyczniejsze uważać należy: 1. brązowe, boksowe, na grubej podeszwie, odpowiednie do pracy, na przedpołudnie, na wyjście po zakupy, w podróż i 2. czarne, zamszowe na wysokim obcasie, z podwyższoną podeszwą i bransoletką dookoła kostki na popołudnie. Obydwa fasony mogą być na drzewie i wtedy są o połowę tańsze, niż z podeszwą skórzaną.



Dwa modele pantofli: brązowe, sportowe na grubej podeszwie i czarne, zamszowe, popołudniowe. Jedne jak i drugie mogą być na drzewie.

Drugim, bardzo ważnym szczegółem naszej garderoby jest torebka. Na przedpołudnie praktyczna i modna jest duża torba w kształcie kuferka lub teczki. Może być zrobiona nie tylko ze skóry, lecz także z różnych materiałów zastępczych. Na popołudnie modne są woreczki i sakiewki,

Chcesz nie mieć kataru? – Odżywiaj się prawidłowo!

Okazuje się, najlepszym środkiem, zabezpieczającym przed katarem jest... właściwe odżywianie. Nie chodzi tu przy tym o jakieś specjalne smakołyki a potrawy, zawierające witaminy A i C. Witamina A działa dodatnio na błony śluzowe i zwiększa odporność organizmu przeciw infekcji, która atakuje człowieka przez nos i jamę ustną. Działanie jej, zapobiegawcze, jest powolne, nie wystarczy więc odżywiać się należycie w okresie sprzyjającym zaziębieniom, np. jesienią, ale przez cały rok.

Witamina A znajduje się stosunkowo w dużej ilości w tranie, wątrobie, żółtku jaja, w świeżym maśle, tłustym mleku i serze, w tłustych rybach oraz w jarzynach i owocach o kolorze pomarańczowym, żółtym i zielonym. Witamina ta przy tym, rozpuszczalna w tłuszczu, jest lepiej wykorzystywana przez organizm, jeśli doda się trochę tłuszczu do produktów, które ją zawierają. Sama natura umieściła ją zresztą częściowo w tłustych pokarmach. Gotowanie nie niszczy jej.

Drugą witaminę zapobiegającą katarom i zaziębieniom, jest witamina C. Znana jest ona powszechnie pod nazwą antyszkorbutowej, ale działanie jej nie ogranicza się do zapobiegania tylko tej chorobie. Witamina C zwiększa odporność organizmu przeciw gruźlicy i próchnicy zębów, a brak jej powoduje pewne typy anemii i owrzodzenia. Jak stwierdzono, wszystkie te niedomagania ułatwiają „złapanie" kataru.

Witamina C znajduje się w dużych ilościach w jarzynach i owocach. W przeciwieństwie do witaminy A niszczy ją nie tylko gotowanie, ale nawet dłuższe pozostawienie na powietrzu pokrojonych jarzyn i owoców. Rozpuszcza się przy tym w wodzie,, długie więc moczenie obranych jarzyn i następnie wylewanie wody, w której się moczyły, jest niszczeniem cennego składnika.

Wszystkie te uwagi, poparte naukowymi badaniami, powinny zainteresować w pierwszym rzędzie gospodynie-matki, odpowiedzialne za stan zdrowia swoich najbliższych. Wybór produktów, zawierających obydwie witaminy, jest stosunkowo duży, należy go więc zastosować w pierwszym rzędzie zarówno dla dorosłych jak i dzieci o skłonnościach do zaziębień. Kto wie, czy po pewnym czasie nie przestaniemy wzruszać ramionami na „modne" wymysły i przekonamy się, nie tyle na własnej skórze, ale... nosach najbliższych, że jednak naukowcy mieli rację!

Ażeby więc wzmocnić odporność przeciw katarowi trzeba:

jeść codziennie, poza ziemniakami, jarzyny korzeniowe i liściaste,

jeść codziennie surowe owoce lub jarzyny (jabłka, surową kwaszoną kapustę) surową cebulę, jako dodatek do surówek jarzynowych oraz pić sok z kwaszonej kapusty,

jeden — dwa razy w tygodniu jeść wątrobę,

przez okres zimy, zażywać tran, zwłaszcza, jeżeli pożywienie jest ubogie w masło i tłuszcze.

Ciekawostki ze świata

25 miliardów radzieckich znaczków

Za czasów Rosji carskiej, w ciągu 60 lat (od roku 1857 do 1917) wydano 128 znaczków pocztowych, o ogólnym nakładzie około 390 milionów egzemplarzy. Po Rewolucji Listopadowej zaś wydano w Związku Radzieckim, w ciągu ostatnich 25 lat, 1.060 różnych znaczków pocztowych o ogólnym nakładzie 25 miliardów egzemplarzy. Świadczy to o wielkim rozwoju wymiany korespondencji.

Czteroletni okres wojny był rekordowy pod względem nakładu znaczków. W latach 1941—45 wydano ich przeszło 5 miliardów.

Znaczki pocztowe ZSRR cieszą się zagranicą niebywałym powodzeniem i znajdują poczesne miejsce w zbiorach filatelistycznych.

Radzieckie znaczki są miniaturowymi arcydziełami sztuki, które przedstawiają najważniejsze wydarzenia i daty historyczne życia Związku Radzieckiego, wybitnych pisarzy, przedstawicieli nauki radzieckiej we wszystkich jej gałęziach.

Ultradźwięk sterylizuje mleko

Pismo „Atomes" przynosi ciekawy opis nowoczesnej metody sterylizacji mleka, stosowanej już praktycznie, a polegającej na działaniu fal ultradźwiękowych. Drgająca membrana stalowa wysyła snop fal dźwiękowych w kierunku mleka, przepływającego przez aparaturę z szybkością 1.000 litrów na godzinę. Okazuje się, że fale dźwiękowe nie tylko rozbijają drobne cząsteczki tłuszczu, ale przede wszystkim działają zabójczo na wszelkie bakterie, zawarte w mleku.

Mleko sterylizowane dotychczasową metodą nagrzewania, zawiera jeszcze po tym zabiegu około 30.000 bakterii w jednym centymetrze sześciennym. Po sterylizacji, dokonanej metodą dźwiękową liczba zarazków w cm. sześć. spada częstokroć do ośmiu sztuk, co w praktyce oznacza, że mleko takie uchronić można przez dłuższy czas od procesu kwaśnienia. (cz)

Rozrywki umysłowe

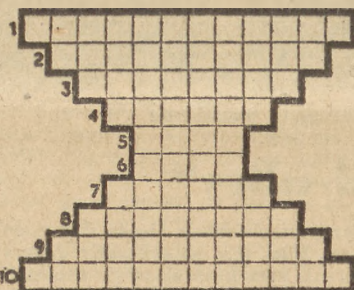
60 Listopadowy Konkurs Rozrywkowy i Autorski

CZĘŚĆ IV i OSTATNIA.

13. KWADRAT MAGICZNY — 4 pkt.
(ul. ESSE)

Według znaczeń poniższych ułożyć kwadrat magiczny z ośmiu słów 8-literowych. Znaczenie wyrazów: 1. objętość gmachu, 2. mądry przyjaciel Priama, 3. miasteczko nad Obrą Zgniłą, 4. kajman, 5. związana z tematem, 6. gotów! przepadł! po staropolsku, 7. wilgotnawo od rosy, 8. alkohol pochodny antracenu.

14. LOGOGRYF — 2 pkt.
(ul. H. Cysewski)



W powyższą figurę należy wpisać wyrazy według podanych znaczeń. Pierwsze litery dadzą nazwisko pisarza polskiego: 1. karłowata sosna, 2. jeden z trzech sędziów greckiego piekła, 3. nieśmiertelność inaczej, 4. utwór muzyczny na siedem instrumentów, 5. zwycięstwo Scypiona nad Hannibalem, 6. kraina ciemności u starożytnych, 7. odwiedziny, 8. wyciąg z białka mięsnego, 9. nauka o powstaniu i rozwoju świata, 10. utwór artystyczny, wykonany bez przygotowania. Dla ułatwienia podajemy, że w skład powyższych słów wchodzą następujące litery: 16-a, 1-b, 1-c, 2-d, 6-e, 1-g, 5-i, 2-j, 2-k, 1-l, 5-m, 3-n, 8-o, 2-p, 4-r, 5-s, 6-t, 3-w, 1-y, 6-z.

15. ELIMINATKA — 3 pkt.
(ul. Spart)

Z liter: 8-a, 2-b, 5-e, 3-i, 2-j, 5-k, 3-l, 2-n, 2-o, 7-r, 1-s, 3-w, 1-y ułożyć 7 wyrazów pięcioliterowych oraz dziewięcioliterowy klucz o znaczeniach ukrytych w treści wiersza. Po wykreśleniu wyrazów liter wchodzących w skład klucza, otrzymamy rozwiązanie.

JESIEŃ

Świta! Rozjaśnia się TRZECI blask,
poranek wstaje zachmurzony;
barwi się tęczą na wsze strony
zza wzgórz wschodzący słoneczny kask.

W DRUGIEJ się kąpie milczący bór,
Zrzucając zwiędłych liści togę,
która zaściela leśną drogę.....
Na niebie PIERWSZY pierzastych chmur.

Podmiejskie CZWARTE ciszą swych ścian
podobne gniazdom, głuchym, pustym...
Zostały tylko sroki, SZÓSTE,
wróbli gromady i wrogi klan.

A inne ptaki odleciały już
do ciepłych krain, co owiane
są czarem PIĄTYCH, baśni, znanych
z dziecinnych lat! Tam KLUCZ łka wśród róż!

Z odlotem ptaków smutek się tli
i „SIÓDMA" wszędzie się panoszy —
Smętna jesieni! Już mam dosyć
ciebie i twoich płaczliwych dni.

16. DZIELENIE LITEROWE — 3 pkt.
(ul. E. Pieczka)

W poniższym dzieleniu odpowiada każdej literze określona cyfra. Odcyfrować zapis, czyli znaleźć cyfry odpowiadające literom.

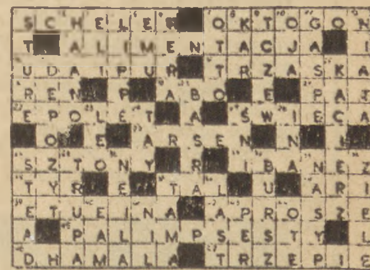
```
WRONAS:BZIK = SWO
BZIK
AZWNA
AKKAK
  ZWRAS
  ZRWBK
    SWIS
```

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa dnia 12 grudnia 1948 r. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na kartkach wymiaru karty pocztowej czyli A6 (10,5 x 14,8 cm). Prosimy Czytelników o nadsyłanie rozwiązań w terminie, ponieważ w dniu 12 grudnia redakcja przystąpi do obliczania zdobytych punktów i zestawienia wyników Konkursu. Przypominamy, że na karcie z rozwiązaniem winno się znajdować pełne imię i nazwisko oraz adres osoby nadsyłającej. Obowiązuje to w równym stopniu i tych Czytelników, którzy używają pseudonimów. Rozwiązania z części niniejszej nie będą brane pod uwagę bez kuponu.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 42 „ŚWIAT I ŻYCIE".

13. Rebus: Zadania Astry to nasza udręka.

14. Synteza Krzyżówkowa: klisza Nr. 47.



15. Zestawianka: Bitwa pod Leninc stoczona 5 lat temu, wskrzesiła sławę oręża polskiego.

16. Czy potrafisz? Skupczyna — Jugosławia, Storting — Norwegia Rigsdag — Dania, Althing — Islandia.

Odpowiedzi Redakcji

Kolec: Nagrody traktujemy tylko pobocznie, raczej dla zachęcenia tych, którzy jeszcze nie zaznali rozkoszy myślenia. Wydaje się nam, że szaradzista rozwiązuje nie dla nagrody, a przede wszystkim dla przyjemności, bo gdyby rozwiązywał dla nagrody, byłoby lepiej wziąć dodatkową pracę i z zarobionych pieniędzy kupić książki. Dlatego myśli poruszone przez Pana nigdy się nam nie nasuwały. Reklamowanych 8 punktów nie zaliczyliśmy wobec spóźnienia odpowiedzi. **R. Kiwacz:** wybieramy zawsze najlepsze. Co do encyklopedii — rzeczywiście trudność poważna; dlatego na 60 Konkurs daliśmy odpocząć. **Witt, Kolec, M. Oboza:** Dziękujemy za materiał. **J. Guzdek:** Rebusu niestety nie możemy zamieścić. Dlaczego system nagradzania jest zły? **Sfinks:** Postaramy się. **ESSE:** Niestety nie mamy możności załatwienia.

Najlepszymi zagadkami 59 Konkursu Rozrywkowego były:

1. ....
(numer) (nazwa)

2. ....
(numer) (nazwa)

3. ....
(numer) (nazwa)

Nazwisko głosującego:

Adres:

Z galerii naszych największych

Dwie rocznice

W tych dniach przypadła rocznica śmierci dwóch naszych wielkich ludzi, których nazwiskami i wiekopomnymi dziełami, jakie stworzyli — naród polski będzie się szczycił po wsze czasy. Chodzi tu o Adama Mickiewicza i o Stanisława Wyspiańskiego. Adam Mickiewicz umarł w dniu 26 listopada w 1855 roku, zaś Stanisław Wyspiański w dniu 29 listopada 1907.

O Mickiewiczu wiemy wszyscy, kim był. Nie tylko największym naszym poetą na przestrzeni dziejów i nietylko prawdziwym wieszczem Narodu, ale tym człowiekiem, którego marzenie o tym, by jego „książki zbłądziły pod strzechy“ spełniło się w całej istocie. Mickiewicza zna każde dziecko, zna każdy Polak, — ba, zna go cały świat. A zwłaszcza w dzisiejszej epoce, kiedy nastąpiła era prawdziwego upowszechnienia kultury, kiedy dla najszerszych warstw społeczeństwa, a specjalnie dla jego klasy pracującej otwarły się wrota nauki — Mickiewicz i piękno Jego utworów są dostępne dla wszystkich i stanowią najwspanialszą ucztę duchową dla każdego człowieka.

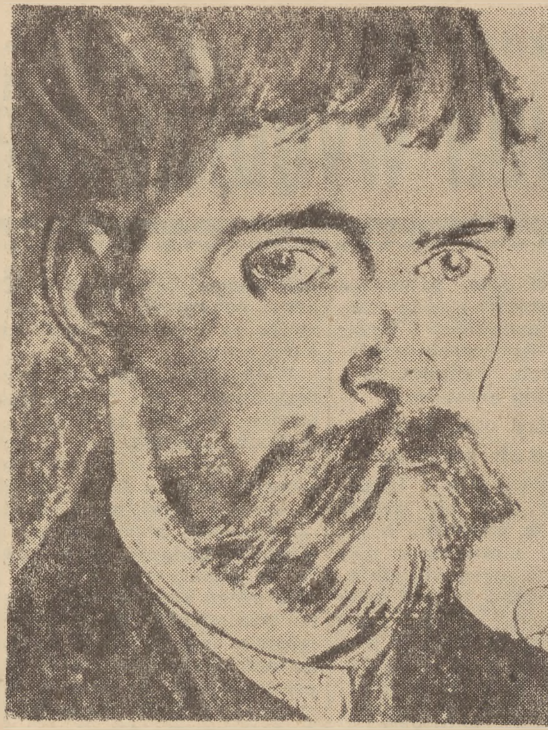
Czcząc dzisiaj w tej krótkiej notatce pamięć naszego Wieszcza, a jednego z największych geniuszów świata, przypomnijmy kilka dat z jego życia. Urodził się on w r. 1799 w Nowogródku. Po studiach na uniwersytecie wileńskim i czynnym udziale w ruchu filomatów i filaretów, oraz po pierwszych próbach literackich, debiutuje w r. 1822 i 1824 dwoma tomikami poezji, na które się składają „Ballady i Romanse“, „Grażyna“, oraz II i IV część „Dziadów“ i od razu zyskuje należyty rozgłos. Wskutek wykrycia Związku Filomatów przez policję carską zostaje aresztowany i po pobycie w w więzieniu w dawnym klasztorze Bazylianów w Wilnie, co wpłynęło głęboko na jego przeobrażenie wewnętrzne i odbiło się na całej dalszej twórczości, zostaje skazany na osiedlenie w głębi Rosji. Tam poznaje się z dekabrystami i z najwybitniejszymi przedstawicielami sztuki i kultury rosyjskiej, m. in. z Puszkinem — a owocem pobytu w Rosji są „Sonety Krymskie“ (wydane w r. 1826 w Moskwie), oraz początek „Konrada Wallenroda“.

W r. 1829 opuszcza Rosję i udaje się za granicę poprzez Niemcy (spotkanie z Goethem), Szwajcarię, Włochy do Paryża. Na wieść o Powstaniu Listopadowym spieszy do kraju, lecz ponieważ powstanie w międzyczasie upada, zatrzymuje się w Dreźnie, gdzie tworzy następne swe arcydzieło, jak „Redutę Ordona“, „III część Dziadów“ oraz „Księgi pielgrzymstwa narodu polskiego“. W grudniu 1832 zaczyna pracować nad wielką epopeją narodową, niewątpliwie swym największym dziełem, „Panem Tadeuszem“, który zostaje skończony w lutym 1834 w Paryżu. „Pan Tadeusz“, poczęty w nieukojonej tęsknocie do ojczyzny, jest klasycznym utworem pogody i harmonii poetyckiej i od razu został uznany za jedno z najwyższych arcydzieł poezji polskiej.

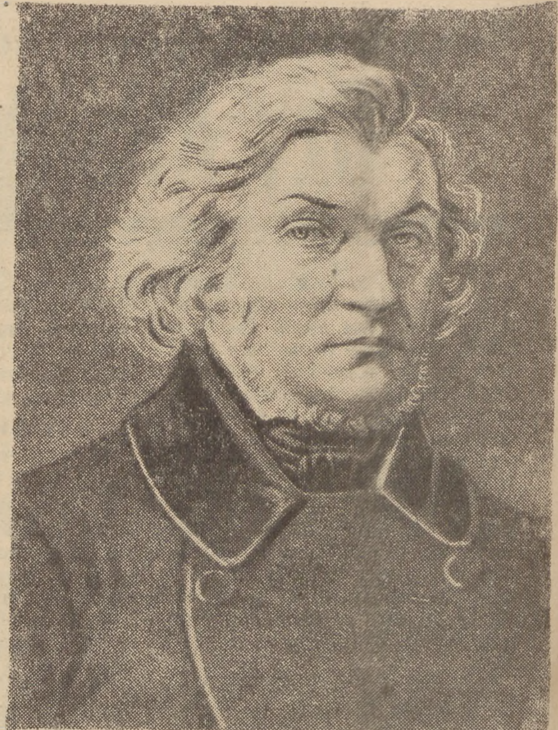
Na tym dziele kończy się właściwie działalność poetycka Mickiewicza. Po małżeństwie z Celiną Szymanowską obejmuje w Lozannie katedrę literatury łacińskiej, a w r. 1840 zostaje profesorem literatur słowiańskich w College de France w Paryżu. Później zaś po nieszczęśliwej dla poety i jego twórczości erze towanizmu, z chwilą nastania „Wiosny Ludów“ Mickiewicz wraca do aktywnej działalności rewolucyjnej, redagując płomiennie słynną „Trybunę Ludów“, a potem organizując we Włoszech swój Legion. Po upadku ruchów wolnościowych nie ustaje w walce słowem i piórem o równość, niepodległość, braterstwo i sprawiedliwość społeczną. Na wieść o wybuchu wojny krymskiej spieszy do Turcji, aby tam organizować oddziały polskie do walki z caratem. lecz zaraziwszy się cholerą, umiera na nią w Konstantynopolu.

*

Stanisław Wyspiański, to druga wspaniała postać naszej poezji. Należy on już do epoki nowoczesnej. Wielki ten poeta, dramaturg i malarz, jednym słowem artysta w każdym calu, pchnął całą sztukę polską na nowe tory i dał jej nieprzemijające wartości. Urodził się w Krakowie w r. 1869. Studiował w Krakowie w ówczesnej szkole Sztuk Pięknych, potem w Paryżu w latach od 1891—1893. **Współpracował w „Życiu“, piśmie, które miało ogromny wpływ na rozwój wartości artystycznych w Polsce, a następnie został profesorem sztuki stosowanej w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.** Pochowany został na Skałce w grobach zasłużonych, a jego pogrzeb stał się olbrzymią manifestacją narodową.



Stanisław Wyspiański (autoportret, 1905 r.)



A. Mickiewicz w końcowym okresie swego życia

Działalność Wyspiańskiego to przede wszystkim twórczość dramatopisarska. Wyliczymy tu pokrótce jego utwory, wszystkie o olbrzymiej wartości zarówno scenicznej jak i artystycznej: „Legenda“ (1897), „Meleager“ (1898), „Warszawianka“ (1898), „Protesilas i Laodamia“ (1899), „Lelewel“ (1899), „Klątwa“ (1899), „Bolesław Śmiały“ (1900), „Kazimierz Wielki“ (1900), „Legion“ (1900), najsławniejsze „Wesele“ (1901), „Piast“ (1903), „Henryk Pobożny“ (1903), „Święty Stanisław“ (ogłoszony dopiero w 1908), „Wyzwolenie“ (1903), „Achilleis“ (1903), „Akropolis“ (1904), „Noc listopadowa“ (1904), „Skałka“ (1907), przekład „Cyda“ Corneille'a (1907), „Powrót Odysa“ (1907), „Sędziowie“ (1907), „Śmierć Ofelii (1907), dalej „Król Zygmunt August“, „Samuel Zborowski“, „Jadwiga“.

Prace malarskie zyskały wielkiemu poecie również należyty rozgłos i sławę. Do najwybitniejszych należy tu zaliczyć obok wielu stylizowanych portretów, szkiców i studiów — polichromię w kościele Franciszkanów **w** Krakowie, trzy monumentalne **witraże** (Kazimierz Wielki, św. Stanisław i Henryk Pobożny), oraz ilustracje do Iliady.

EKRAN



„Dzieci ulicy“ — ich częste mieszkania...

„Dzieci ulicy“

W najbliższym czasie zobaczymy na ekranach Śląska film produkcji włoskiej pt. „Dzieci ulicy“. Film ten, poprzedzony dużym rozgłosem, przedstawić ma życie i jego perspektywy, włoskich bezdomnych dzieci miasta. Akcja dzieje się w Rzymie, po wojnie. Powiedzieliśmy: „przedstawić ma“ to życie; pytanie — czy istotnie przedstawia. I tu wysuwają się pierwsze zastrzeżenia. Otóż ramy filmu wąskie, mimo pozorów, obejmują przykładowo małą grupę chłopców, ściślej mówiąc dwóch z nich, przy czym wiele cech wskazuje na to, że nie są to prawdziwe dzieci ulicy, pasierby wielkiego miasta, skutkiem czego tło społeczne obrazu wyraźnie szwankuje a poszczególne fragmenty akcji, mimo niezaprzeczonych walorów artystycznych, rażą niekonsekwencją a nawet sztucznością (kupno konia wierzchowego przez chłopców, historia z chiromantką). Zasadniczą wadą „Dzieci ulicy“ jest zupełny niemal brak kontaktu grupy bohaterów z otoczeniem a zwłaszcza z tymi, którzy powinni być właściwymi bohaterami filmu, to jest bandami opuszczonych, bezdomnych dzieci, które tylko od



„Dzieci ulicy“ — i ich mniej częste posiłki

czasu do czasu akompaniują akcji filmu a nie tworzą jego treści. Razi to zwłaszcza w pierwszej części filmu. Druga część, której akcja rozgrywa się w domu poprawczym dla chłopców, jest znacznie lepsza. Kilka scen (bójka w łaźni, ucieczka z zakładu) — to malutkie cacka artyzmu filmowego. Montaż i robota reżyserska Vittorio de Sica — przeprowadzona z dużym rozmachem i włoskim temperamentem. Mali wykonawcy głównych ról nie zawiedli. Wymieniamy ich nazwiska tym samym tonem co najwybitniejszych mistrzów filmu: Rinaldo Smordoni (Giuseppe), Franco Interlenghi (Pasquale), Ariello Melle, Bruno Ortensi, Pacifico Astrologo i Francesco de Nicola.

Ostateczny sens filmu smutny. Rozpaczliwie smutny. Z tych młodych ludzi, zapełniających ponury gmach domu poprawczego, chyba nic już nie będzie. Ręce, które społeczeństwo ku nim wyciąga są albo zciśnięte w pięść, albo uzbrojone. Cz; tylko więzienie ma zamykać perspektywę dla tych młodych oczu? — Męczący to film dla wszystkich. Czy należy pokazać go młodzieży? Wartoby nad tym pomyśleć...

ALLAN

Gruczoły regulatorem zdrowia

Nowoczesne badania wykazały, że niektóre gruczoły naszego ciała wytwarzają swoistą wydzielinę, sprawującą rolę kontrolera i regulatora działalności poszczególnych narządów. Medycyna określa tę wydzielinę gruczołową nazwą hormonów. Przenikają one do krwi i wpływają decydująco na czynność pewnych organów. W organiźmie naszym znajduje się 5 gruczołów (przysadka mózgowa, gruczoł tarczowy, gruczoły przytarczowe, jajniki, nadnercze), wydzielających różne hormony.

Podobnie jak gruczoł ślinowy wydziela potrzebną do trawienia ślinę na zawołanie, np. w czasie żucia posiłku, tak gruczoły o wewnętrznym wydzielaniu wytwarzają hormony, przenikające bezpośrednio do krwi. Niewłaściwe funkcjonowanie gruczołów o wewnętrznym wydzielaniu prowadzi do powstawania różnych chorób. Do najważniejszych takich organów należy gruczoł tarczowy, przylegający do krtani. W wypadkach schorzenia tego gruczołu następuje obrzęk skóry, nadmierne otłuszczenie, wypadanie włosów i psucie się zębów. Temperatura ciała spada, obieg krwi słabnie i występują objawy niedokrwistości, czasem apatia, zawroty głowy i ogólne osłabienie zdolności umysłowych (kretynizm).

W dawniejszych czasach nie znano środków przeciw tej dolegliwości. Nowoczesna medycyna, która zdołała poznać rolę gruczołu tarczowego, znalazła skuteczny sposób leczenia tej choroby, przy pomocy tabletek, sporządzonych z tego samego gruczołu zwierzęcego pochodzenia. Po zażyciu tego środka pacjent w szybkim czasie doznaje ulgi i wraca do zdrowia.

Przeciwstawieniem do niedomogi wydzielniczej gruczołu tarczowego jest nadczynność tego gruczołu, prowadząca czasem do choroby Basedowa. Oznacza to, że gruczoł ten wydziela nadmiar wytworzonych hormonów. Objawami zewnętrznymi tego stanu schorzenia jest szybkie bicie serca, utrata wagi, drżenie rąk, bezsenność, wytrzeszcz gałek ocznych. W takim wypadku zachodzi konieczność dokonania operacji, po której pacjent rychło powraca do zdrowia.

***Gruczoły** o wewnętrznym wydzielaniu, jak tarczyca, nadnercze, **przysadka mózgowa a częściowo i trzustka, przewodów wydzielających nie posiadają, produkując swą wydzielinę bezpośrednio do krwi. Są to gruczoły wydzielania wewnętrznego. Należące do nich** nadnercze produkuje adrenalinę, utrzymującą normalne ciśnienie krwi.*

Ciekawe procesy dla utrzymania gatunku

Wędrówki świata zwierzęcego

Wędrówki zwierząt, stanowiące jeden z najbardziej ciekawych problemów natury, nie przestają do dnia dzisiejszego interesować uczonych całego świata.

Wiemy dziś, że sezonowe wędrówki są naturalnym procesem, właściwym wielu rodzajom ssaków, ptaków i ryb, nieodzownie koniecznym dla utrzymania gatunku. Zupełnie odmiennie przedstawia się jednak sprawa tzw. emigracji, w wyniku której zwierzęta nie powracają już do swych pierwotnych siedzib i często giną bezpowrotnie.

Najpospolitszym przykładem masowych emigracji, to wędrówki szarańczy, stanowiące plagę niektórych obszarów naszego globu. W północnej Norwegii co kilka lat mają miejsce wędrówki lemingów, gryzoni podobnych do naszego chomika. Stanowią one dotychczas dla uczonych niewyjaśnioną zagadkę. W czasie swej trzyletniej wędrówki lemingi giną masami, pożerane przez ptactwo drapieżne oraz z głodu, reszta zaś kończy życie w falach Atlantyku. Podobne zjawisko masowego samobójstwa zaobserwowano w Afryce Południowej, gdzie tysięczne gromady pewnego rodzaju małej antylopy pojawiają się od czasu do czasu w okolicach nadbrzeżnych i giną następnie w Oceanie Spokojnym.

Samobójcza śmierć lemingów

Studia, przeprowadzone nad życiem lemingów, ujawniły kilka nieoczekiwanych faktów. Gryzonie te zamieszkują górzyste okolice północnej Norwegii, znajdujące się ponad granicą lasów, gdzie wegetuje tylko trawa i pewne gatunki porostów. W pewnych okresach czasu lemingi rozmnażają się tak silnie, że nie znajdując ani pokarmu, ani miejsca, rozpoczynają wędrówkę. Jednocześnie ze zwiększonym procesem rozmnażania się lemingów zaobserwowano spotęgowaną płodność sów, łasic, kun i sokołów, których ofiarą padają te gryzonie. Obawiające się panicznie swych prześladowców lemingi szukając schronienia rzucają się do morza i giną. Stwierdzono również, że niewielka ilość lemingów chroni się na izolowanych wyżynach, gdzie znajduje dogodne dla siebie warunki. Mimo to kolonie takie wymierają w okresie kilku następujących potem lat.

Najnowsze badania wykazały, że w pewnych okresach organy rozrodcze lemingów przechodzą wielkie zmiany, co więcej — u zwierząt tych dokonują się zmiany anatomiczne, które uczeni przypisują działaniu dotychczas bliżej nieznanych witamin, zawartych w porostach. Ponieważ porosty te nie wegetują na wyżynach, uczeni przypuszczają, że kolonie lemingów, które się tam schroniły, wymierają z powodu ich braku.

Jak już wspomnieliśmy, sezonowe wędrówki mają na celu utrzymanie gatunku. Czasokresy takich wędrówek zależne są od różnych okoliczności i wahają się znacznie. Słonie afrykańskie np. wracają do swych siedzib po upływie około 10 lat, zaś pewien rodzaj małpy afrykańskiej kończy swą wędrówkę już po upływie kilku tygodni.

Niewątpliwie największym podróżnikiem jest mewa arktyczna, która poprzez Morze Arktyczne przylatuje z Ameryki do Europy, wzdłuż brzegów zachodnich, dociera do Afryki i Oceanu Antarktycznego. Z wiosną następnego roku przelatuje tę trasę w odwrotnym kierunku, pokonując przestrzeń około 38.000 km.

Podróż węgorzy

Nadzwyczaj ciekawe są również wielkie wędrówki węgorzy. Ryby te — jak wiadomo — zamieszkują w jeziorach i rzekach europejskich i amerykańskich. Pewnego dnia opuszczają one nieoczekiwanie swe siedziby, płyną z prądem rzek do Atlantyku, skąd docierają do miejsca, położonego na południe od Bermudów, gdzie znikają w głębinach. Po jakimś czasie w miejscu tym ukazują się na powierzchni morza ławice małych, cienkich jak nitka stworzonek, z wybałuszonymi oczyma, które dzielą się następnie na dwie grupy. Jedna z nich dociera po upływie niespełna trzech lat do wschodnich wybrzeży Europy, druga natomiast pojawia się znacznie wcześniej u brzegów północnej Ameryki. Ławice młodych węgorzy kontynuują swą podróż rzekami i docierają w końcu do miejsc, skąd wypłynęli ich przodkowie.

Zdaniem uczonych, fenomen ten znajduje wytłumaczenie w teorii Wegenera o powstawaniu lądów i oceanów. W niepamiętnych czasach węgorze zamieszkiwały rzeki i jeziora w sąsiedztwie rozpadliny między kontynentami starego i nowego świata i rokrocznie odbywały wędrówki do wspólnego miejsca tarła. Gdy kontynenty odsuwały się od siebie coraz bardziej, węgorze musiały odbywać coraz to dalsze podróże. Kiedy odległość między kontynentami stała się tak wielka, że ryby nie mogły pokonywać tej trasy corocznie, zmieniły całkowicie egzystencję. Dziś spędzają większą część swego życia w wodach słodkich, magazynując siły na wielkie przedsięwzięcie, po wykonaniu którego giną z wyczerpania.

(WK. wg. „Readers Digest“)

Nowości filatelistyczne



Z okazji odbywającego się Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w Paryżu, poczta francuska wydała dwa znaczki pamiątkowe, w cenie 12 fr. w kolorze czerwonym i 18 fr. — stalowo szary Na obydwóch znaczkach reprodukowany jest monumentalny pałac Chaillot, w którym odbywają się posiedzenia. Trzeci znaczek, również francuski, wartości 12 fr. w kolorze karminowym, wydano z okazji otwarcia wielkiej zapory wodnej „Genissial“ na granicy szwajcarskiej. Na znaczku widoczny fragment zapory, mającej dostarczać rocznie półtora miliona kWh prądu.